



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 41 (391)
8 PAZDZIERNIKA — 8 OCTOBRE 1955

CENA 20 fr.
PRIX

Ryszard WRAGA

Istotny sens i znaczenie bolszewickiej akcji «powrotu do kraju»

I.
Oddanie się Hugona Hankego do dyspozycji agencji sowieckiej, mającej dziś władzę w Kraju, jest wydarzeniem tragicznym i w równym stopniu obchodzącym całą polską emigrację polityczną. To, że sprawa ta może być czy jest już wykorzystana do rozgrywek wewnętrzno-emigracyjnych, to, że wykazuje ona te czy inne nie-normalności układu stosunków emigracyjnych, w niczym tragizmu tego ani nie zmienia, ani nie umniejsza. I tak będzie w każdym wypadku skapitulowania każdego Polaka przed bolszewizmem bez względu na to do jakiego obozu, ugrupowania czy stronnictwa politycznego ów Polak należy.

Jeżeli piszę: „będzie” — to dlatego, że patrzę na rzeczy trzeźwo. Ucieczka, kapitulacja, zdrada, załamanie się — obojętne jak byśmy to nazwali — Hankego nie jest ostatnią niespodzianką, która nas spotkała. Mam powody obawiać się, że jest ona jedynie początkiem całej serii ciosów, na który emigracja nasza musi być przygotowana. Im otwarciej, szerszej i prędzej to sobie powiemy — tym lepiej.

Nie chcę pisać o aspekcie wewnętrznym sprawy Hankego. Dla mnie osobiste jest on najmniej interesujący i ważny. W ciągu wielu lat mojej pracy antysowieckiej i antykomunistycznej, pracy — śmieć twierdzić — otwartej, wyraźnej i bezkompromisowej, nauczyłem się wielu rzeczy. Nie nauczyłem się jednej: sposobu wynajdywania i ty powania agentów sowieckich czy ludzi którzy — świadomie czy nieświadomie, z wola czy mimo woli — mogą stać się de facto takimi agentami. Nie wierzę ani w t. zw. „znawstwo ludzkich charakterów”, ani w intuicję, nie cenię zupełnie tak zwanego „osobistego zaufania”, nie przywiązuję żadnej wagi do oznak zewnętrznych, do powierzchownych obserwacji czy analiz. Zarówno zaufanie jak i podejrzliwość nie mają granic i dopiero fakty dokonane wykazują jak dalece mogą być one ślepe i naiwne, zwłaszcza w warunkach emigracyjnych, gdzie całość t. zw. „życia politycznego” i olbrzymia część życia społecznego odbywa się w pewnym sensie w abstrakcji, gdzie brak nam do oceny ludzi (a nawet samych siebie) najprostszymi elementami, których dostarcza normalne życie konkretnego społeczeństwa w konkretnym państwie. Życie na emigracji samo przez się jest niejakim rozdwojeniem, wytwarza poczucie potęgowania się nie wiary we własne możliwości i zagrożenia. I dlatego sprawą najważniejszą w każdej emigracji politycznej jest sprawa charakterów. Emigranci stają się łatwiej agentami obcymi nie dla

tego, że są gorsi od swych ziomków w Kraju, lecz dlatego że emigracja sama przez się stwarza ku temu sprzyjającą atmosferę. Tak było zawsze w ciągu dziejów tak jest i tak będzie. Nie umniejsza to w niczym ani znaczenia, ani roli emigracji. I jeżeli cze-

go należałoby życzyć, to chyba tylko, by sama emigracja (a zwłaszcza jej przywódcy) zdawała sobie z tego sprawę, by nie była zbyt pewna niepokojącej bieli swych szat, by nie kierowała się ślepym zaufaniem wzajemnym, by wzmożła kontrolę nad samą sobą,

NIE POGODZIMY SIĘ Z ŻELAZNĄ KURTYNĄ Oświadczenie prezydenta Eisenhowera

W przeddzień swojej choroby, Prezydent Eisenhower przesłał ze swej siedziby w Denver, Colorado, oświadczenie na odbywający się w Minneapolis zjazd Związku Narodowego Polskiego. Odczytał je na zjeździe prez. K. Rozmarek:

„Drogi Panie Rozmarek, z przyjemnością korzystam z okazji, aby przesłać pozdrowienia członkom Związku Narodowego Polskiego zebranych na 32-jej Konwencji, odbywanej co cztery lata.

„Historia wykuła wiele silnych węzłów przyjaźni i wiele wspólnych celów pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi. Polscy imigranci i ich dzieci przyczynili się wiele do kultury i dobrobytu Ameryki. Polacy i Amerykanie jednak milują wolność. Polacy i Amerykanie walczyli ramię przy ramieniu na wielu polach bitewnych od czasu, gdy Kościuszko zapisał swoje nazwisko wielkimi literami na kartach amerykańskiej tradycji.

„Ciagle jeszcze kurtyna żelazna oddziela Polskę od Ameryki. Lecz my ani nie pogodziliśmy się ani nigdy nie pogodzimy się z takim stanem rzeczy. Prawdziwy pokój nie może obejmować

zgody na status quo, które jest niesprawiedliwe dla wielu narodów.

„Jest rzeczą konieczną, aby naród polski nie stracił nadziei w swoją własną przyszłość i w przyszłość wolnego świata. Niewątpliwie Amerykanie polskiego pochodzenia mogą przyczynić się wiele do podtrzymania tej nadziei, śpiesząc w ten sposób z pomocą swoim braciom w Polsce i wszystkim milującym wolność ludziom w całym świecie.

„Zycze powodzenia Konwencji Związku Narodowego Polskiego”.

* * *

Oświadczenie prezydenta Eisenhowera zebrani przyjęli gorącymi oklaskami.

Prezesem Związku Narodowego Polskiego został ponownie p. Karol Rozmarek, wybrany 420 głosami, przeciw 78 głosom oddanym na kontrkandydata — p. Pietrowicza.

Liczni mówcy na zjeździe popęli stanowisko p. Augusta Zaleskiego, czyż nie go odpowiedzialnym za skandalizującą aferę Hankego. Depeszę p. Zaleskiego, nadesłaną na zjazd całkowicie zignorowano.

Wojciech ZALESKI

Bardzo dziwna zgodność poglądów

Niedawno w audycji mającej nas skłonić do repatriacji radio warszawskie wdało się w polemikę z londyńskim „Economist'em”, który napisał, że właściwie trudno nazwać Polskę sprzed roku 1939 krajem obszarowym. Jakiś Florczak od spraw gospodarczych twierdził, że przed wojną 19.000 obszarników miało w Polsce 47 proc. ziemi. Każdy jako tako orientujący się w zagadnieniach gospodarczych zauważy bez trudu, że jest to fantastyczna cyfra, nie mająca żadnego związku z rzeczywistością. Jednak mała, którą ją cytuję, opiera się o źródła, mianowicie źródła preparowane po wojnie przez reżym. W roku 1950, w

ostatnim wydaniu rocznika statystycznego, jakie się w ogóle ukazało, podano obszar wielkiej własności na 47,3 proc. ziemi użytkowanej rolniczo, i to w r. 1935. Cyfra ta dotyczyła jednak nie polski z r. 1935, lecz ziem polskich w obecnych granicach, t. zn. obok województw środkowych i zachodnich także ziem odzyskanych. Wiadomo, że Prusy Wschodnie, zachodnie Pomorze oraz wschodnia część województwa dolno-śląskiego były typowym obszarem wielkich latyfundiów, które należały do pruskich junkrów. Co to jednak ma wspólnego z wpływami obszarników w przedwrześniowej Polsce, zrozumieć trudno.

W rzeczywistości większa własność w Polsce obejmowała według spisu z r. 1931 około 4,6 milionów hektarów. Od tego czasu do chwili wybuchu wojny rozparcelowano blisko milion hektarów. W procentach wygląda to tak, że z ogólnej liczby użytków rolnych do gospodarstw o powierzchni 50 ha i wyżej w 1931 r. należało 18 proc., zaś w roku 1939 odsetek ten spadł do 14 proc. Ponieważ przy pozostawieniu po 50 ha dawnym wielkim gospodarstwom pozostałoby około milion ha (było ich blisko 20.000) do rozparcelo-

by zaoszczędzić wynagania od swych członków w dziedzinie wykonywania przez nich ich obowiązków obywatelskich, a zwłaszcza by przywrócić zasadom ich nadrzędną rolę w życiu społeczeństwa.

Prawdziwą tragedią emigracji politycznej nie są zdrady, ucieczki czy kapitulacje jednostek. Tragedią jest powszechne obłudowanie zasad moralnych i dyscypliny, oportunizm, przerosty indywidualizmu w dziedzinie myśli i taktyki, przerosty fałszywego liberalizmu, anarchia myślowa i taktyczna. Walka o niepodległość, — a wciąż zapominamy, że tylko ona stanowi nie tylko cel, lecz i sens istnienia emigracji politycznej — jak każda walka, wymaga koncentracji sił i podporządkowania się jednemu celowi strategicznemu. Tym celem — w dzisiejszych warunkach — jest zniszczenie bolszewizmu. By ten cel osiągnąć, należy zdecydowanie potępić każdą próbę jakiegokolwiek kompromisu, poszukiwania „trzeciego miejsca”, pozornego obiektywizmu, wynajdywania w bolszewizmie i sowietyzacji złych i dobrych stron, wiary w „ewolucję systemu sowieckiego”, neutralizmu i t. p. Najdrobniejsze potknięcie się, najmniejsze ześlizgnięcie się, odstąpienie od zasady — jest początkiem kapitulacji, początkiem zdrady idei i czynu niepodległościowego.

Złą stroną polskiej emigracji politycznej jest to, że wśród niej znajduje się wiele elementu przypadkowego, który sam nie bardzo wie, po co znalazł się na uchodźstwie. W zasadzie antybolszewickim emigrantem politycznym powinien być tylko ten, kto nie widzi dla siebie najmniejszej możliwości współpracy z ustrojem sowieckim pod okupacją bolszewicką, a jednocześnie widzi możliwość zachowania bolszewizmu w oparciu o Zachód.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, iż mimo wszystko co o bolszewizmie wiemy, na emigracji jest spora ludź, którym wydaje się, że gdyby byli w Kraju, to znaleźliby tam dla siebie nie tylko możliwość życia, lecz nawet i pracy dla

Dokończenie na str. 3-ciej

Witold NOWOSAD

POLSKA ŻYWOTNOŚĆ I SIŁA

Zwycięstwo odniesione przez reprezentację polskich lekkoatletów nad drużyną francuską (108 punktów na 103) na stadionie w Colombes pod Paryżem w dniach 1 i 2 października br. przy nieznanym tylko pozostawianiu w tyle za znakomitą drużyną fińską — skłania każdego człowieka interesującego się przyszłością naszego narodu do głębszych i pocieszających rozważań.

Ktokolwiek z nas, przebywających poza granicami Polski — zajmuje się serio, a nie tylko z punktu widzenia jednego pokolenia — problemami Kraju, ten musi stale mieć w zrobie utkwiony nie w wiele przebrzmiałych już sporów przeszłości, ale przede wszystkim w przyszłość; a przyszłość właśnie reprezentuje ta dzielna, zdrowa i silna młodzież polska, wychowana wprawdzie już w niewoli komunistycznej w zakresie politycznym i gospodarczym, ale stanowiąca żywą Polskę, krew z naszej krwi i kość z naszego kości.

KTO PYTA, NIE BŁĄDZI

Pytanie. Kto wyswatał Gucia z Hanką?
Odpowiedź. Nie tylko ciebie jedno go dręczy to pytanie.
Pytanie. Ale przecie Gucio wie?
Odpowiedź. Masz rację. Warto się go zapytać.

PUCHACZ.

Wież polska bez komunistów

Mniej więcej rok temu Komitet Centralny partii komunistycznej w Polsce ustalił zasady nowej struktury organizacji partyjnych na wsi. Zmiany nastąpiły w związku z reformą podziału administracyjnego kraju. Miejsc dawnych gmin i gromad, jako jednostek administracyjnych, zajęła nowa powiększona gromada. W następstwie tego skasowano również dwuszczeblową organizację partyjną na wsi. Podstawowa Organizacja Partyjna (P. O. P.) w nowej poszerzonej gromadzie podlega odąd bezpośrednio Komitetowi Powiatowemu PZPR.

„Trybuna Ludu” z 13 września b. r. na przykładzie woj. warszawskiego zastanawia się nad skutkami przeprowadzonych wówczas zmian i pisze, że wprawdzie „zniesienie komitetów gminnych zbliżyło powiatowe instancje partyjne do organizacji i członków partii na wsi”, co leżało w interesie kierownictwa PZPR, ale równocześnie stało się początkiem nowych trudności. W większości gromad, na terenach pokrytych siecią PZPR, „mamy po dwie i więcej Podstawowe Organizacje Par-

tyjne, a w wielu gromadach po cztery i więcej”.

Przeprowadzona więc przed rokiem przez Komitet Centralny zmiana struktury organizacyjnej na wsi nie zdała egzaminu. Komunisti prawdopodobnie powrócą do dawnego systemu dwuszczeblowego, „co znów oddali komitety powiatowe od wpływu na wieś”.

Przy okazji tych rozważań dowiadujemy się z „Trybuny Ludu”, że w woj. warszawskim „nadali ponad 3.000 wsi nie ma grup partyjnych”. Ponieważ w innym miejscu tego artykułu znajdujemy informacje, że woj. warszawskie podzielone jest obecnie na 922 gromady, a przeciętnie na gromadę przypada do 7-miu wsi, stąd łatwo obliczyć, że około 50 proc. wsi tego województwa pozostaje nadal „białą plamą” na mapach organizacyjnych PZPR. Pomimo więc wiolelnych wysiłków nie udało się komunistom znaleźć w tych wsiach choćby po kilku mieszkających, którzy oddaliby się na usługi komunistom. Nie lepiej jest w wielu innych wsiach Polski. (FEP).

Czy tylko skandal?

B.D.I.C

Nazywając skandalem uchwałę zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczącą wpisania na porządek obrad sprawy algerskiej, Raymond Aron pisze w „Figaro”:

„Przynajmniej, że O. N. Z. jest pod wieloma względami bardziej szkodliwa niż pożyteczna. Przynajmniej, że w O. N. Z. lekcji wolności udzielają Sowiety, a lekcji moralności — Yemen”.

Istotnie, to, co się stało w O. N. Z., jest prawdziwym skandalem. Po dzieleniu całkowicie zdanie znakomitego publicysty francuskiego. Nie pierwszy to jest jednak skandal. I na pewno nie ostatni. Kiedy innego bowiem spodziewa się po tej międzynarodowej organizacji Zachód, a zupełnie czego innego Rosja sowiecka.

Zaprojektowana w Dumbarton Oaks, „poprawiona” w Jalcie, poroniona w San Francisco, O. N. Z. miała — według Zachodu — służyć „utrzymaniu międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”. Pokoju za wszelką cenę. Nawet za cenę pozostawienia w bolszewickiej niewoli setek milionów wolnych dawniej ludzi. Toteż przy uchwalaniu statutu tej organizacji zupełnie zapomniano o Karcie Atlantycznej. Toteż nie ma w nim śladu z owych czterech wolności — wolności słowa, wolności religii, wolności od nie dostatków i wolności od strachu — proklamowanych niegdyś przez prezydenta Roosevelta. Zachód wyrzekał się swych ideałów, łamał swe przyrzeczenia, zdradzał swych sprzymierzeńców, za świstek papieru uważał zobowiązania wynikające z układu o międzynarodowych. A wszystko to w jednym jedynym celu — utrzymaniu sowieckich ludo-bójców w szeregach „zjednoczonych narodów”.

„Bo paraliż postępowy Najzacniejsze trafia głowy”.

Inną rolę wyznaczała O. N. Z. Rosja sowiecka. Wiedziała ona od samego początku, że organizacja ta będzie dla niej doskonałą trybuną propagandy komunistycznej i niepoślednim instrumentem dalszych, „pokojoych” podbojów.

Pierwszą ofiarą była Polska. Na oczach całego świata, cynicznie szydząc ze swoich zachodnich partnerów, Kreml rozprawiał się „pokojoyo” z narodem, który w obronie wolności pierwszy chwycił za broń, z narodem, który zawsze był najwierniejszym sprzymierzeńcem Zachodu, z narodem, który nawet nazywano „natchnieniem” innych. I czynił to właśnie w czasie konferencji w San Francisco, konferencji, która rzekomo zakładała „fundamenty pokoju”.

Polsce nawet nie pozwolono się bronić. To nic, że jeszcze trwała wojna. To nic, że żołnierze polski jeszcze się bili w ramach armii sprzymierzonych. To nic, że rząd polski — kierując walką narodu przez długich pięć lat — nie zważał się postać na śmierć przeszło sześć milionów ludzi. To nic, że ten rząd wciąż jeszcze był uznawany przez wszystkie narody świata. Wystarczyło, że Rosja go nie uznawała, by nie dopuścić jego przedstawicieli na konferencję w San Francisco. Bo głos polski mógłby wywołać zgryzot, mógłby być przykrym dysonansem w śpiewie zachodniego labedzia.

Z oświadczenia w San Francisco Kreml wyciągnął logiczne wnioski na przyszłość.

Wszyscy dobrze znamy dzieje ostatnich dziesięciu lat. Pamiętamy, jak w milczeniu przyjmowano na Zachodzie wiadomości o eksterminacji przez bolszewików całych narodów środkowo-azjatyckich; jak wzruszono tylko ramionami nad masowymi deportacjami Litwinów, Łotyszów i Estończyków; jak spokojnie przyglądano się czerwonomu terrorowi szalejącemu w sowietyzowanej Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i innych krajach środkowo-wschodniej Europy. Bo były to rzekomo sprawy wewnętrzne Rosji i jej satelickich państw. A tymczasem czerwona pożoga ogarniała Daleki Wschód.

„Po uratowaniu” sowieckiego „pokoju” w tamtej części świata Kreml zapuszcza obecnie swe macki na Środkowym Wschodzie. W imię dążności „pokojoych”, ugruntujując „ducha Genewy”, Sowiety zaczynają zbroić świat arabski, podniecają go przeciw państwu Izraela, okrażają Turcję. A wielkim wy padem na zachód — docierają do francuskich posiadłości w Afryce Północnej. I do samej Francji. Bo Alger — to przecież część składowa metropolii francuskiej.

Pożętny manewr sowieckiej oskrzydlającej zachodnią Europę zarysowuje się coraz bardziej.

Co w tych warunkach oznacza uchwała Organizacji Narodów Zjednoczonych? Jak długo jeszcze ta organizacja będzie sowieckim narzędziem „pokojoych” podbojów?

Stanisław PACZYŃSKI.

„SYRENE”
należy nie tylko czytać,
ale i prenumerować!

FP 2154

W. J. G.

Przegląd polityczny

Uchwała O. N. Z.

Większością 28 głosów przeciwko 27 przy 5 wstrzymujących się Zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych powołało w piątek ubiegły uchwałę wprowadzenia sprawy Algieru na porządek dzienny dyskusji. Art. 2 punkt 7 karty O. N. Z. jasno stanowi, że: "nie z zawartości niniejszej Karty nie upoważnia Narodów Zjednoczonych do wtrącania się do spraw podlegających z istoty swojej prawodawstwu wewnętrznemu państw i nie nakłada na członków obowiązku przedkładania tego rodzaju spraw do rozstrzygnięcia w myśl postanowień niniejszej Karty". Z tego też punktu wiódł dzień uchwały została uznana przez Francję za oczywiste pogwałcenie dobrowolnie podpisanych umów — i za bezprawie. Podzieliły ten pogląd liczne państwa głoszące przeciwko uchwałom i sam Sekretariat Generalny O. N. Z., który zalecał zgromadzeniu jej odrzucenie.

Obok tej wadliwości prawnej decyzja jest krzywdząca dla Francji i stanowi oczywistą niesprawiedliwość w zestawieniu z traktowaniem przez Zgromadzenie spraw podobnych, gdy chodziło o inne państwa.

Podkreślić jednak należy, że, jak słusznie stwierdził premier E. Faure, uchwała ma znaczenie nade wszystko proceduralne. Zapoczątkowanie dyskusji nie oznacza jeszcze wcale skłonności do szukania zaleceń i merytorycznej ingerencji w sprawę francuską.

W tych warunkach słuszną jest niewątpliwie decyzja rządu francuskiego uchylenia się od dalszego udziału w pracach zgromadzenia O. N. Z. i odwołania całej delegacji francuskiej.

Jeszcze bardziej słusznym jest jedno myślnie stanowisko rządu, odradzające premierowi Faure i ministrowi Pinay ich wizyty w Moskwie, zamierzonej na 14-ty b. m. Wobec postawy nieprzyjanej dla Francji, zajętej przez delegację sowiecką w Nowym Jorku, podróż ta stała się niecelową i niewskazaną. Postanowiono zakomunikować o tym niezwłocznie ambasadorowi ZSSR w Paryżu.

Istotnie, z całą bezstronnością przyznać należy, że postawą swoją w Zgromadzeniu delegacja ZSSR zdemaskowała bez reszty, zarówno właściwy władcom Kremla bezgraniczny cynizm polityczny, jak i istotne metody wywrotowe ich polityki. Dla samego głosowania decydującym było powstanie zwanego bloku sześciu "własnych" głosów komunistycznych (ZSSR, Białoruś, Ukraina, Polska, Czechosłowacja i Jugosławia) przy dwóch "sympatykach" (Indie i Indonezja) i ośmiu państw muzułmańskich — razem 16 głosów. Delegat Sowietów Kuźniecowa oświadczył w swoim przemówieniu, że żąda wprowadzenia sprawy Algieru na porządek dzienny z mocy prawa narodów do stanowienia o sobie. Powołał się na tę zasadę przedstawicieli imperium, które ma w codziennej praktyce najgorsze zbrodnie ludobójstwa, jako sobie właściwą formę kolonializmu. Co więcej, mnoży się ciągle dowody, że u podłoża wszystkich przejawów krwawego terronu w Afryce Północnej odnajduje się stale aktywne ich organizowanie i zbrojenie z ramienia Moskwy. Wystarczy więc zestawień "szlachetne" poparcie dla dążeń narodowych Islamu w O. N. Z. z taktyką przewrotnego podsycającego nacjonalistycznej demagogii w Afryce i ze strasznych przesładowaniem kilkunastu milionów muzułmanów w Rosji, aby zdać sobie sprawę z całej przewrotności polityki Kremla w dobie "odprężenia".

Warto zanotować w tym związku charakterystyczne opinie czołowego dziennika angielskiego "The Times" który udzielając Francji pewnych lajskających poczęst, nadał wszystko o dalsze pogodnie umożliwienie "koegzystencji w grzechu" i żąda aby O. N. Z. nie stała się w żadnym wypadku zarówno "forum antykomunistycznym" jak i "forum antykolonialnym". To usiłowanie pozbawienia Narodów Zjednoczonych wszelkiego podłoża ideologicznego i zachowania ich wyłącznie jako naczelnego organu kłajstrowania może być wyrazem zaniekowania pewnymi tendencjami zarysowującymi się w rzeczywistości.

Głosowania poszczególnych państw w Zgromadzeniu są tłumaczone w każdym wypadku przez takie czy inne egoistyczne motywy. Tłumaczenie takie nie wszystko ogarnia. Istnieje bowiem obok tych przejawów określonej taktyki bodźce innego rodzaju, podważające prawo dziś istniejące.

Zaliczyć do nich należy sceptycyzm w stosunku do zawartych umów i wynikającego z nich zobowiązania. Umowy dobrowolnie podpisane są zbyt często bezkarnie gwałcone a stosunek do gwalcicieli zbyt jest zależny od posiadanej przez nich siły.

Liczyć się także wypada z nieublaganym procesem likwidacji kolonializmu wszędzie tam gdzie humanitaryzm nie jest w zupełnym zaniku, bo dążeniu do wyzwolenia towarzyszy z reguły pęd niepojętomy do narodowego samookreślenia. Możemy zakładać za pewne, że gdyby w Zgromadzeniu O. N. Z. znaleźli się prawdziwi patrioci białoruscy lub ukraińscy, postawa ich byłaby w tym zakresie nieporównanie bardziej radykalna od postawy poddawionych na ich miejsce marionetek.

Piątkowa uchwała Zgromadzenia podkreśla raz jeszcze konieczność poważnej rewizji Karty O. N. Z. Obecnie właśnie upływa okres dziesięcioletni upoważniający statutowo do dokonania takiej rewizji. Sekretarz Stanu Dulles

mówił niedawno o potrzebie zrewidowania niektórych uprawnień mocarstw posiadających prawo weta.

Sądymy, że rewizja i reforma Karty winna być ujęta szerzej i głębiej. Przy wilej kilku mocarstw winny ulec zmianom, bo w dzisiejszej formie uniemożliwiają rozwój międzynarodowego współżycia. Wzręcz przeciwnie do zaleceń "The Times" musi być wzmocniona więź ideologiczna zespołu Narodów Zjednoczonych.

Prawo że się dostosowuje do ciągle zmiennych warunków rzeczywistości i dlatego wyższą od prawa jest sprawiedliwość. Dobrze będzie, jeśli jej przede wszystkim, służąc będą Narody Zjednoczone.

W. J. G.

Haniebna transakcja terytorialna

"Słowo Powszechne" z 9 września b. r. donosi, że w okolicy Chełma i Hrubieszowa, a więc w południowo-wschodniej części woj. lubelskiego, odkryto znaczne pokłady węgla kamiennego. Węgiel ten jest tylko trochę gorszy od węgla z zagłębia śląskiego, gdyż nie posiada właściwości koksujących. Nadaje się jednak znakomicie do opalania wielkich kotłów w elektrowniach oraz na użytek domowy. Prace nad określeniem rozmiaru pokładów węglowych wykazały, że zapasy węgla idą w miliony ton.

W związku z odkryciem węgla kamiennego w południowo-wschodniej części woj. lubelskiego warto przypomnieć sprawę polsko-sowieckiej wymiany terytorialnej z r. 1951. Na podstawie umowy z dnia 15 lutego 1951 r., ratyfikowanej przez Sejm warszawski

w dniu 26 maja 1951 r., reżym komunistyczny w Polsce "odstał" Związkowi Sowieckiemu południowo-wschodni cypel woj. lubelskiego (trójkąt położony pomiędzy rzekami Bugiem, Sołokiją i Huczwą (o obszarze 480 km. kw. wzamian z taki sam co do wielkości obszar w rejonie Ustrzyk w Karpatach. Podczas dyskusji w Sejmie nad znaczeniem tej umowy, ówczesny wicepremier, a obecny przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki, stwierdził, że wymiana terytorialna doszła do skutku z inicjatywy rządu polskiego oraz że Polska w zamian za czyste rolnicze obszary otrzyma bogate pola naftowe, których produkcja będzie się równać 20 proc. zdolności produkcyjnej polskiego przemysłu naftowego. "Z uwagi na szczególne korzyści, jakie uzyskuje Polska Ludowa —

stwierdził Zawadzki — podpisana umowa stanowi nowy akt braterskiej pomocy dla nas ze strony ZSSR".

Obecnie okazuje się, na czym polegała owa "braterska pomoc". "Radiańska Ukraina" (dziennik partii komunistycznej, wydawany w Kijowie) w nr z dnia 6 i 9 lipca b. r. opisuje powstanie nowego zagłębia węglowego nad Bugiem w okręgu lwowskim i wołyńskim. Z opisu "Radiańskiej Ukrainy" wynika, że na zachód od Włodzimirza Wołyńskiego w kierunku Buga oraz na południe od rzeki Sołokija w kierunku Wielkich Mostów przystąpiono do wydobywania węgla kamiennego o wysokiej jakości. Jedno spojrzenie na mapę wystarczy, by się przekonać, że odstąpiony w r. 1951 Związkowi Sowieckiemu obszar w trójkącie rzek Bug, Sołokija i Huczwa wcała się klinem pomiędzy miejscowości, w których Związek sowiecki rozpoczął obecnie wydobywanie węgla. Co więcej, "Radiańska Ukraina" informuje, że o istnieniu węgla kamiennego w tych okolicach sowiecy geolodzy wiedzieli już w r. 1948. Z układu geograficznego wywnioskowali oni, że centrum tego zagłębia znajduje się właśnie w trójkącie wspomnianych wyżej rzek. I to jest właśnie geneza owego "korzystnego" dla Polski układu o wymianie terytorialnej. Związkowi sowieckiemu chodziło po prostu o to, aby całą zagłębie węglowe znalazło się w granicach Sowieckiej Ukrainy. Reżym warszawski wiedział niewątpliwie, jakie obszary odstępuje Rosji. Nie ulega również żadnej wątpliwości, że inicjatywą wymiany terytorialnej była od rządu sowieckiego. W r. 1951 jednakże komuniści usiłowali przedstawić ową haniebną transakcję jako przejaw sowieckiej pomocy dla Polski.

Odkrycie pokładów węglowych w pozostającej części południowo-wschodniego cypła woj. lubelskiego dowodzi, że geolodzy sowiecy nie docenili rozległości basenu węglowego. Gdyby wiedzieli, że sięga on dalej poza tereny odstąpione Związkowi sowieckiemu w r. 1951, zażądałby niewątpliwie znacznie większego obszaru.

Warto w końcu zaznaczyć, że obszar Ustrzyk Dolnych, o bogactwach którego tak wiele rozpisywała się prasa warszawska w r. 1951, jest w gruncie rzeczy zalesionym pustkowiem górskim o bardzo ubogich źródłach ropy naftowej, które już przed wojną były na wyzerpaniu. Wierzenia w tym rejonie, dokonywane w latach 1951-54, nie przyniosły żadnych rezultatów. Sprawa wymiany terytorialnej z r. 1951 jest jaskrawym przykładem beceremonialnego wyzysku Polski przez jej wschodnie go "sojusznika". (FEP).

Bardzo dziwna zgodność poglądów

dokończenie ze str. 1-ej

Rzecz jednak w tym wszystkim najdziwniejsza, że nie można tego powiedzieć o wszystkich Polakach, czy też o wszystkich ludziach, zajmujących się sprawami polskimi na Zachodzie. Oto niedawno ukazało się w Nowym Jorku zbiorowe wydawnictwo "Satellite Agriculture in Crisis". Na stronie 39 tej książeczki znajdujemy dokładną reprodukcję tego samego obliczenia statystycznego, które powiada, że obszarnicy mieli 47 proc. ziemi w Polsce. Nie ma ani słowa objaśnienia, w jaki sposób komunistyczny rocznik statystyczny doszedł do tej cyfry. Kiedy indziej znowu podana jest dla rozmaitości autentyczna cyfra z roku 1931 t. j. 4,6 milionów ha i 18 proc. ogólnego obszaru użytków rolnych. Nie ma jednak znowu ani słowa wyjaśnienia, że już przed wojną z tych 18 proc. zrobiło się 14 proc., tudzież nie ma najmniejszej próby wytłumaczenia, skąd

w tej samej książeczce, która ma być rzekomo wydawnictwem naukowym, biorą się tak sprzeczne dane.

Można by powiedzieć, że to jest po prostu fantastyczne niechlujstwo, gdyby nie to, że z całej książki przebija tendencja, która wymagała zatajenia prawdziwego obrazu stosunków. Anonimowi autorzy usiłują wykazać, że przyczyną niezdrowej struktury gospodarczej Polski przedwojennej była reakcyjna polityka obszarników. Gdyby grunty rozparcelowano, jak to zrobili komuniści po wojnie, wszystko byłoby w porządku. Prosty rachunek wykazuje jednak, że zapas ziemi, jaki można było przeznaczyć na parcelację, t. j. niecałe 3 miliony ha, wystarczyłoby najwyżej na utworzenie 300.000 gospodarstw 10-hektarowych. Dla uzdrowienia struktury rolnej w Polsce potrzeba było nie 3 milionów, ale chyba 15 milionów ha ziemi, której nie było.

Oczywiście, zagadnienie nie polega-

ło na tym, skąd wziąć nie istniejącą ziemię, ale na tym, w jaki sposób dać pracę poza rolnictwem paru milionom ludzi, którzy byli na wsi polskiej zbudni.

Można było myśleć o migracji, ale nagle wstrzymanie emigracji do Ameryki naruszyło tę niestałą równowagę ruchu ludności, jaka istniała przed pierwszą wojną światową. Można było myśleć o uprzemysłowieniu Kraju przy pomocy kapitałów zagranicznych. Kapitały te jednak przychodziły do Polski na warunkach bardzo ciężkich. Trzeba było płacić za nie 10 proc. rocznie, a wskutek zwykłej siły nabywczej pieniądza w okresie wielkiego przesilenia ciężar ten się faktycznie podwoił. Kryzys lat 1930—1936 dotknął najwięcej nasz główny przemysł narodowy, czyli górnictwo. W rezultacie zagadnienie sfinansowania naszych inwestycji przemysłowych było zadaniem niezwykle trudnym, a tylko odejście paru milionów ludzi ze wsi do zajęć przemysłowych mogło rozwiązać trudność rolnictwa.

Zamiast jednak przedstawić rzeczywisty związek przyczynowy między trudnościami rolnictwa polskiego a układem stosunków Polski z krajami Zachodu, w pewnych kołach powtarza się wszystkie tezy propagandy komunistycznej i pieczołowicie i skrupulatnie reprodukuje i podaje do wierzenia fałszerstwa statystyczne reżymu. Wykonawców tej roboty gotów jestem nakłaniać, by się repatriowali pod opiekunków skrzydła ICH reżymu, idąc w ślady Brydaka.

Wojciech ZALESKI.

POLSKA ŻYWOTNOŚĆ I SIŁA

dokończenie ze str. 1-ej

dzisiaj Węgry i Finlandia w Europie — dzięki triumfom sportowym lepiej nieraz bronią swego dobrego imienia i miejsca w świecie, niż przy pomocy próżnych narzekania i pustych manifestacji.

Lekko-atletyka jest królową sportu, jego kolebką, szczytem i dumą; gdzie harmonia ciała i ducha ludzkiego nie występuje w tak pięknej postaci, jak u biegaczy, skoczków, miotaczy. Polska, która w ciągu 20-lecia nie podległości, zajęta najważniejszymi sprawami bytu narodowego, poza niezapomnianą pamięć Januszem Kusocińskim, mistrzem długich dystansów w biegach, zamordowanym w czasie wojny przez Niemców, nie odegrała większej roli w międzynarodowej lekko-atletyce, dziś od kilku lat należy do czołowych narodów w tej dziedzinie sportu w Europie. Nie jest to oczywiście zasługa reżymu komunistycznego, chyba tylko pośrednia, ponieważ komuniści wola, aby młodzież polska raczej zajmowała się sportem, niż myślała o tym, w jak wielkiej zależności gospodarczej i politycznej jest Polska współczesna w stosunku do Sowietów. Ludzie rządzący z woli Moskwy w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu — nie potrafili dotąd ani usunąć gruzłicy jako plagi społecznej, w Kraju, ani nie podnieśli na odpowiednim poziomie stopy życia szerokiej rzeszy ludności. Naród wszakże sam, zaledwie wychnawszy po okrucieństwach i zniszczeniach wojennych, z właściwym sobie instynktem odkrył, że właśnie fizyczny rozwój młodzieży i sport to jedne z tych dziedzin długofalowej polityki, która może dać należyte wyniki p. mimo kontroli sowieckiej ciężkiej nad Polską. Wiadomo zaś, że narodowi naszemu nie brak nigdy żywotności wrodzonej, zaprawionej w niebezpieczeństwach i cierpieniach, ani nie cierpiał nigdy na brak sił biologicznych — co wykazał w ciągu wojny, na polach tyłu bitew, w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Dziś siła i żywotność polska trium-

fuje w pokojowej walce na stadionach sportowych; nie są to zwycięstwa blahe. Dlatego, słuchając Mazurka Dąbrowskiego na stadionie w Colombes, byliśmy wdzięczni naszym sportowcom z Kraju za tak piękną obronę naszych barw narodowych; zanim ten Mazur rez zabrzmiał wszędzie jako hymn Polski naprawdę niepodległej, nasi atenci już przyczyniali się do tego, że imię Polaka staje się symbolem siły i wytrwałości.

Witold NOWOSAD.

Centralne dożynki w Warszawie

W niedzielę, 18 września b. r. odbyły się w Warszawie ogólnokrajowe dożynki, które są tradycją obchodzoną w Polsce także pod rządami komunistycznymi. Z doniesień prasy krajowej wynika, że w dożynkach tych wzięło udział 60.000 uczestników, reprezentujących indywidualne gospodarstwa chłopskie, spółdzielnie produkcyjne, robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych i Państwowych Ośrodków Maszynowych oraz służbę rolniczą i delegatów z miast. Pochód dożynekowy, który przechodził przez plac Stalina, przyjmował premier Józef Cyrankiewicz, członkowie Politbiura i rząd. Główne przemówienie wygłosił Cyrankiewicz. Nie było w nim jednak ataków przeciwko "zachodnim imperialistom", ani też przeciwko wewnętrznemu "wrogowi" wsi polskiej, kulacztwu. Charakterystycznym też jest fakt, że w przemówieniu Cyrankiewicza nie było wzmianki o "wkładzie" Sowietów w siłę i dobrobyt Polski, jakkolwiek uroczystości dożynkowe odbywały się we wrześniu — "miesiącu przyjaźni polsko-radzieckiej". Wszystkie te akcenty były mocno wybite w zesłorocznym jego przemówieniu, wygłoszonym 12 września na dożynkach ogólnokrajowych w Lublinie.

Z przemówienia Cyrankiewicza wynika, że tegoroczne plony są średnio o 1 kwintal z hektara wyższe niż w roku ubiegłym. Dobre plony są oczywiście

wynikiem korzystnych warunków atmosferycznych, a nie — jak mówił Cyrankiewicz — rezultatem lepszej organizacji i wydatnie zwiększonej pomocy państwa dla wsi.

Po centralnych uroczystościach dożynkowych, w których wzięło także udział 100 wiejskich zespołów artystycznych z różnych stron kraju, w salach Rady Ministrów odbyła się delegacja wysokimi odznaczeniami. Odznaczono przede wszystkim pracowników spółdzielczości produkcyjnej. Po tej uroczystości, w godzinach wieczor-

nych, Cyrankiewicz wydał przyjęcie dla około tysiąca osób.

Na uwagę zasługuje fakt, że w uroczystościach dożynkowych, choć odbywały się w Warszawie, nie brał zupełnie udziału Bolesław Bierut oraz że St. Radkiewicz nie został wymieniony wśród uczestników, choć jest przecież członkiem Politbiura i ministrem P. G. R.ów. Jest rzeczą również dość charakterystyczną, że wśród oficjalnych gości po raz pierwszy wymieniony został Bolesław Piasecki, kierownik grupy "postępowych katolików." (FEP)

Dzień za dniem

ŚRODA, 28 WRZEŚNIA

W stanie zdrowia prezydenta Eisenhowera nastąpiła poprawa; delegowanie kompetencji może wobec tego okazać się niepotrzebnym.

Mocarstwa zachodnie potwierdzają punkt widzenia, iż sprawa granic nie mieckich ma być ostatecznie rozwiązana dopiero traktatem pokojowym.

Rząd brytyjski nakazuje ekspulsję z Wielkiej Brytanii reżymowego agenta Mallickiego, namawiającego uchodźców do powrotu do Kraju.

CZWARTEK, 29 WRZEŚNIA

Komplikacje dyplomatyczne utrudniają wyjazd b. prezydenta Perona z Buenos Aires, gdzie schronił się na paragwajskiej kanonierce.

Francuski sąd pierwszej instancji wydaje w sprawie Biblioteki Polskiej w Paryżu wyrok, niekorzystny dla Towarzystwa Historyczno-Literackiego.

PIĄTEK, 30 WRZEŚNIA

Większością 28 głosów na 27 przy 5 wstrzymujących się, Zgromadzenie ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwała wpisać na porządek dzienny sprawę Algieru. Delegacja francuska z ministrem Pinay na czele opuszcza salę.

Reżymowy delegat Naszkowski dowodzi, że nie ma sprawy zakurtnowych "narodów uciemiężonych"; korzystają one pono z pełnej suwerenności.

Do Kairu przybywa dyplomata amerykański Allen, w celu przeprowadzenia rozmów z rządem Egiptu.

SOBOTA, 1 PAŹDZIERNIKA

Rząd francuski postanawia odwołać swą stałą delegację do O. N. Z., pozostającą obecnym w Radzie Bezpieczeństwa i zachowując prawo weta. Równocześnie zapada uchwała, odwołująca wizytę premiera Faure i ministra Pinay w Moskwie.

Mocarstwa zachodnie protestują przeciw egipskim zakupom broni w państwach komunistycznych.

NIEDZIELA, 2 PAŹDZIERNIKA

Sultan Maroku Ben Arafaj wyjechał z Rabatu do Tangeru, przekazując pieczę sułtańską swemu kuzynowi Moulay Abdallah, co wywołuje niezadowolone części marokańskich partii politycznych.

B. prezydent Argentyny Peron przybywa do stolicy Paragwaju.

W Paryżu rozpoczyna się międzynarodowy kongres agronomów, mający radzić nad usunięciem głodu, nekającego część krajów kuli ziemskiej.

W Brazylii odbywają się wybory prezydenckie; wyniki znane będą dopiero za parę dni. Jednym z 4 kandydatów był Brazylijczyk polskiego pochodzenia, Kubiczek.

W meczu lekkoatletycznym Polska pokonała Francję 108 punktami na 103.

PONIEDZIAŁEK, 3 PAŹDZIERNIKA

W Belgradzie wydano komunikat, stwierdzający, że pomiędzy marszałkiem Tito a amerykańskim ambasadorem Murphy doszło do całkowitego porozumienia.

W Maroku nastąpił szereg starć zbrojnych pomiędzy powstańcami a wojskami francuskimi.

Po długim strajku, w Nantes zaplanował spokój: pomiędzy robotnikami a pracodawcami doszło do polubownego porozumienia.

WTOREK, 4 PAŹDZIERNIKA

Przewodniczącym francuskiej Assemblée Nationale został ponownie wybrany p. Pierre Schneider, a p. Gaston Monnerville — ponownie wybrany przewodniczącym Conseil de la République.

Nowe starcia zbrojne w Maroku; po wstąpieniu do posiadania najbardziej nowoczesnej broni.

Na wyspie Cypr odbyła się konferencja pomiędzy brytyjskim gubernatorem Hardingiem a arcybiskupem Makariosem, wodzem stronnictwa progressywnego.

Komunikaty o stanie zdrowia prez. Eisenhowera każą obawiać się, iż nastąpiło pogorszenie.

Wiadomości wojskowe

WSCHÓD-ZACHÓD. — Dowódca atlantyckich sił zbrojnych w Europie gen. Gruenther oświadczył, że siły te nie mogłyby jeszcze odeprzeć uderzenia na wielką skalę, dodał jednak, że za kilka lat siły NATO będą już do tego stopnia rozbudowane, że nieprzyjacieli nie będzie mógł napaść na wolną Europę.

Gen. Gruenther stwierdził, że Rosjanie mają ciągle jeszcze największą i najlepszą armię lądową na świecie. General oenia siły sowieckie na 175 dywizji i 20.000 samolotów, głównie odrzutowych. Marynarka sowiecka ma 350 okrętów podwodnych, podczas gdy Niemcy miały 75 okrętów podwodnych na początku drugiej wojny światowej. Sowieckie państwa satelickie mają, zdaniem gen. Gruenthera, ponad milion żołnierzy pod bronią i 2.500 samolotów.

EGIPT. — Rząd egipski postanowił przyjąć ofertę sowiecką na dostawę broni dla Egiptu. Przed kilkoma dniami jeszcze zapewniano w Moskwie oficjalnie ambasadora Izraela, że Rosja nie dostarcza broni państwom arab-

skim, ani też nie prowadzi żadnych rokowań w tej sprawie.

FORMOZA. — Rząd nacjonalistyczny utrzymuje, że jak sądzi należy z czynionych przygotowań, atak komunistów na Formozę ma nastąpić w najbliźszym czasie.

BULGARIA. — Trzydziestu oficerów armii bułgarskiej zostało skazanych na długotrwałe więzienie na tajnym rozprawie sądowej w Sofii. Trzy tygodnie temu aresztowano 50 oficerów, którzy wyrazili publicznie niezadowolone z powodu obecnego układu stosunków z Jugosławią.

Oficerowie żądali zbliżenia wojskowego między obu krajami.

KOSZT POBYTU W SZWAJCARII 2-ej DYW. — W Genewie zebrała się stała francusko-szwajcarska komisja rozjemcza. Zajmie się ona sprawą zwrotu kosztów internowania drugiej dywizji polskiej w czasie wojny. Szwajcaria domaga się od Francji pokrycia tych kosztów, ponieważ dywizja polska stanowiła część armii francuskiej. Komisja składa się z pięciu członków pod przewodnictwem prof. Van Asbeek.

Istotny sens i znaczenie bolszewickiej akcji «powrotu do kraju»

Dokończenie ze str. 1-2.

socjalizmu. Na pewno tak jest. W Kraju naród ogromnym wysiłkiem buduje wiele rzeczy pożytecznych i trwałych. Sama odbudowa Polski jest pewną formą samoobrony i oporu przeciwko bolszewizmowi. I nie tej odbudowie sprzeciwiamy się, nie ją potępiamy. Stanowisko nasze polega na tym, że tu, na emigracji, mamy możliwość i prawo stwierdzić, że na nic to wszystkie wysiłki, na nie ogrom prac naszego narodu, gdyż są one wprężnięte, misternie wplątane w plan i realizację jednego, niepodzielnego kolosa totalitarnego. Nie potępiamy socjalizmu w Polsce za jego mroźną, pełną poświęcenia, wysiłku i trudów — o jakich my tu pojęcia nie mamy — pracę, nie mamy zamiaru propagować ani sabotażu ani dywersji w niczym, co wiecznym Polsce służyć może, ale działalnością swą musimy tu zrobić wszystko, by ten wysiłek narodu nie został ostatecznie obrócony na korzyść mocarstwa sowieckiego, lecz by pozostał dorobkiem polskim.

Stąd i role nasze: socjalizmu w Kraju i emigracji politycznej są zgodne. Oddając co należy krajowi, doceniając zasługi narodu w dziedzinie odbudowy i postępu, nie możemy osłabiać swej otwartej walki z bolszewizmem nawiązaną do brania udziału w tej odbudowie. Nasze miejsce jest tutaj i musi być zrobione wszystko, co jest do zrobienia, z tego miejsca. Tak pojęcia działalności nie jest przeciwnością się Krajowi, lecz do pełnienia jego wysiłku.

Emigranci z przypadku ogromnie osłabiają zarówno organizacyjnie jak i ideowo emigrację polityczną, i właściwie żyjący by sobie należało, by jak najprędzej wrócili do Kraju i tam, dzieląc z narodem niewolę, prędzej czy później doszli do przekonania, jak dalece byli naiwni. Życzyć by sobie tego należało teoretycznie również i dlatego, że to właśnie emigranci z przypadku stanowią najpodatniejszy materiał na świadomych czy nieświadomych agentów sowieckich, a swym kunktatorstwem, oportunistycznym, dzieleniem wola na części, „doszukiwaniem się obiektywnej prawdy” — jedynie przeszkadzają w powstaniu zwartego i silnego frontu antybolszewickiego.

Ale, niestety, powrót i tego typu emigrantów jest wielką szkodą dla sprawy polskiej. Wynika to stąd, że powroty te — i o to bolszewikom chodzi — mają ogromne znaczenie propagandowe na Zachodzie. Jeżeli socjalizm zachodnie ulegają dziś pogoniewskiej atmosferze „współistnienia”, jeżeli do szukają się one możliwości takiej czy innej pokojowej — przeważnie gospodarczej — współpracy z Sowietami, to nie znaczy bynajmniej, by wierzyły one bez reszty swym własnym „naocznym świadkom”, kilkudniowym turystom czy tępym politykierom, wychwalającym pod niebiosa po-stalnowski „liberalizm”, „ewolucję” ustroju sowieckiego i „dobrobyt” w państwach ujarzmionych. Zdają one sobie jeszcze dziś doskonale sprawę z tego, że tak się pisze, bo tak a nie inaczej pisać wypada. Świetna karykatura Sennep'a w „Figaro” były najlepszym dowodem tego jak inteligentny i kulturalny czołwiek Zachodu patrzy na Związek Sowiecki.

O innego jest świadectwo emigranta. Zachód wie, że miliony Polaków, Czechów, Ukraińców, Rosjan czy Turkmenów znalazły się tutaj nie dla czego innego, tylko dlatego, że ludzie ci

na sobie doświadczali okrucieństwa i przemocy systemu sowieckiego. I jeżeli dziś ci emigranci wracają — chociażby to były jednostki — to znaczy, że oni, ci emigranci, przekreślili świadomie istnienie łagrów, Katynia, Winnicy, nieludzkiego wyzysku chłopów i robotników, biologicznego niszczenia narodów, uwierzyli w przemiany ustroju sowieckiego, dopatrzili się możliwości własnego, osobistego „współistnienia” z reżymami sowieckimi. Zachód nie obchodzi to, czy „świadczącym” o tych ewolucjach będzie ten czy ów, czy jest nim pógłówek czy szleryzowany inteligent, naiwny poczciwiec czy wyrafinowany łobuz. Obchodzi go fakt, że taki to a taki emigrant wrócił. Propaganda sowiecka dorobi reszty.

W tym powrocie emigrantów za „żełazną kurtynę” Zachód widzi również i usprawiedliwienie dla siebie, dla własnej polityki, własnej lekkomyślności czy oportunistów. Nie chce zrozumieć — a my nie umiemy lub — zacieńczenie w drugorzędnych sprawach wewnętrznych — nie mamy czasu my wytłumaczyć, że jeżeli dziś politycy potężnego Zachodu bratają się z ludobójcami, jeżeli nazywają przyjaciółmi katów nie gorszych od tych, których zasądono w Norymberdze; jeżeli propagują wymianę handlową i kulturalną z ustrojem, który jest hańbą nie tylko 20-go wieku, ale w ogóle dziejów ludzkości — to czegoż można wymagać (a przynajmniej czegoś on sam — Za-

chód — ma prawo wymagać) od nie-szczęśliwych, pozbawionych ziemi, nadziei na lepsze jutro, prześladowanych i pędzonych z miejsca na miejsce emigrantów.

W czasach, gdy wołanie o wolność zostaje natychmiast okrzykiem jako „podżeganie do wojny”; gdy umiłowano nie ojczyzny i narodu jest potępione jako „faszyzm”; gdy przywiązanie do wiary jest osądzone jako „reakcja”; w czasach, gdy „postępem” nazywany jest niebawomy wyzysk, a zachwyty wywołują fabryki czy gmachy budowane dosłownie na szkieletach ludzkich, ociekające jeszcze krwią — łatwo stracić drogę i łatwo zaplątać się w rozterkach własnych myśli i sumienia. Mamy o tym wszystkim prawo i obowiązkiem mówienia cudzoziemcom. To nie tylko nasza, to również i ich sprawa. Ich oportunistyczny jest groźny nie tylko dla nas, może on być zgubny również i dla nich.

Lecz nie znaczy to bynajmniej, by ten fakt, że sytuacja i atmosfera na Zachodzie sprzyja tej tak pożądanej przez bolszewików „reemigracji”, miał w jakimkolwiek stopniu łagodzić nasze stanowisko w stosunku do tej „reemigracji”. Nie może łagodzić chociażby dlatego, że reemigracja ta jest jedną z głównych sowieckich czynności dywersyjnych „pokojowej współistnienia” nie tylko w stosunku do emigracji, ale i w stosunku do całego Zachodu.

Ryszard WRAGA.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę”?
Nie zwlekaj! — Uczyn to dzisiaj!

Nowości «Biblioteczki teatralnej» S.P.K.

Wydawana przez Stowarzyszenie Pol-skich Kombatantów i Polska Y. M. C. A. «Biblioteczka teatralna» służy przede wszystkim zaspokojeniu potrzeb teatrów amatorskich, przynosząc w kolejnych zeszytach zarówno prace teoretyczne, umożliwiające pogłębienie przygotowania scenicznego członków zespołów teatralnych, jak i utwory do grania, napisane przez pisarzy dawnych i współczesnych. Ostatnio ukazały się 3 nowe tomiki tego wydawnictwa.

Zeszyt nr 11 zawiera podręcznik Wiesława Mireckiego «ABC charakterystyki teatralnej», w którym autor zebrał najważniejsze wiadomości z tej dziedziny. Mirecki omawia najpierw rodzaje charakterystyki i ich zastosowanie przy wystawianiu różnego typu utworów scenicznych, następnie zestawia najpotrzebniejsze przybory do charakterystyki, wreszcie szczegółowo opisuje przebieg charakterystyki. Dzięki takiemu układowi treści, praca ta jest praktycznym, żywym i interesującym napisanym samouczkiem dla członków amatorskich zespołów teatralnych i reżyserów sceny.

Bardzo pożytecznym uzupełnieniem jest zestawienie angielskich nazw przyborów do charakterystyki oraz wskazanie kilku angielskich książek poświęconych tej dziedzinie.

«W sobotę po południu» (zeszyt nr 12) — to farsa w 1 akcie pióra Teodora Lisiewicza, bardzo pogodna w nastroju, o zręcznie związanej intrydze scenicznego. Rzecz dzieje się współcześnie na emigracji, ale autorka nie porusza żadnych specyficznych zagad-

nień politycznych czy społecznych, skupiając cały swój wysiłek na wydobyciu z kłopotów młodego Polaka, szukającego towarzyszy życia — maksimum beztroskiego humoru.

Komedia Aleksandra Fredry: «Jestem zając» (tomik nr 13), należy do najlepszych jednoaktowych utworów prozajcznych tego rodzaju. Akcję

KONKURS NA WIERSZ DLA DZIECI POLSKICH

Jury Nagrody Literackiej firmy Tazab Limited w Londynie ogłasza konkurs na wiersz (lub cykl wierszy) dla dzieci polskich w wieku od lat 5-ciu do 8-miu, nie dłuższy niż 120 linijek tekstu, łatwy do nauczenia się na pamięć i do deklamacji.

Trzeci wiersz ma być — w najszerszym tego słowa znaczeniu — poetycką deklaracją dumy, że dziecko pochodzi z narodu polskiego, posiadającego własne, stare i bogate tradycje historyczne i kulturalne, nie gorsze od tych, z jakimi się styka lub zetknię w środowisku obcojęzycznym kraju swego zamieszkania. Wiersz (lub cykl wierszy) powinien zawierać tak silne akcenty polskości, by zmuszał do wspomnień przez całe życie, nawet gdyby codziennym językiem dziecka stał się później angielski czy jakikolwiek inny.

Nagrada za najlepszy utwór wynosi 50 gwineł. (1)
Termin nadsyłania prac (tylko w maszynopisach) upływa 31. 12. 1955.

umieszca Fredro w małym miasteczku, wprowadzając na scenę uczesną postać starego opiekuna młodej panny, zdecydowanego przeciwnika młodych konkurentów do ręki jego pupilki. Szczęście młodych jest zagrożone, ale na końcu — jak zwykle w komedii fredrowskiej — triumfuje młoda miłość.

Wynik konkursu ogłoszony będzie nie później jak 1 marca 1956.

Utwór nagrodzony staje się własnością firmy Tazab Limited i będzie na jej koszt wydany w formie pięknej broszury osobno wydanej artystycznymi ilustracjami.

Skład jury: Dr Zygmunt Nowakowski (przewodniczący), E. L. Holdanowicz, pedagog, kierownik kursów korespondencyjnych dla młodzieży polskiej, Janusz Jasieńczyk, pisarz (sekretarz jury), Stefania Kossowska, p. sarka, Bogusław Przeradzki, pisarz.

Prace, opatrzone godłem, z dołączoną zamkniętą kopertą z nazwiskiem i adresem autora, nadsyłać należy pod adresem: Jury Nagrody Literackiej, c/o Tazab Ltd., Tazab House, 22, Roland Gdns., London, S. W. 7, England.

Dr Zygmunt Nowakowski,
przewodniczący jury.

(1) Przeszło 50 tysięcy franków francuskich. — Red.

DO WSZYSTKICH POLAKÓW W ŚWIECIE

W związku z reżymową kampanią na rzecz powrotu emigracji do Kraju Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów i Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego wydały poniższą odezwę do Polaków na emigracji.

Zwracamy się do Was, Polacy, w okresie przeobrażeń w polityce wielkich mocarstw, a zwłaszcza Rosji sowieckiej.

Rosja sowiecka i kraje przez nią podbite przeżywały trudności polityczne i poważny kryzys gospodarczy.

W tym stanie Rosja sowiecka i jej satelici potrzebują reformy. Aby go uzyskać, Rosja zmieniła taktykę polityczną. Jej gesty „pokojowe”, konferencja genewska, bankiety i przyjęcia mają na celu zmniejszenie czujności Zachodu, wzbudzenie w państwach wolnych zaufania do polityki sowieckiej i uzyskanie niezbędnych środków na pokonanie wewnętrznych trudności imperium sowieckiego.

Emigracje polityczne — polska przede wszystkim — stanowią poważne zagrożenie dla tej polityki sowieckiej. De maskują one nieustannie prawdziwe cele i zamiary bloku sowieckiego, osłabiając w społeczeństwach zachodnich zaufanie do moskiewskiej „polityki uśmiechów”. Stanowią one dla bloku sowieckiego zagrożenie jeszcze innego rodzaju. A mianowicie są w rękach Zachodu potężnym argumentem dla podniesionego już na konferencji genewskiej żądania opuszczenia przez Rosję krajów satelickich i przywrócenia im wolności.

W obecnej fazie umizgów sowieckiej emigracja stała się dla bolszewizmu i jego marionetek poważnym wrogiem. Kreml dał przeto zlecenie i na jego

komendę rozpoczęła się akcja, mająca na celu likwidację emigracji politycznych.

W Polsce obrzuca się emigrację oszczerstwami, zożydza się jej działalność społeczną i polityczną, a zarazem zachęca się ją do powrotu, przedstawiając w audycjach, broszurkach i odezwach sielankowy obraz rzeczywistości w Kraju, przyrzekając „darowanie” niepopielionych win, pracę, chleb, szczęście.

Znamy te przyrzeczenia z lat 1945-1947. Żadne z nich nie zostało dotrzymane. Wielu z tych co wrócili — w krótkim czasie znalazło się w więzieniach lub obozach pracy przymusowej. Każdy Polak, który wrócił z Zachodu do Kraju, bez względu na jego dzisiejsze przekonania polityczne i pochodzenie, znajduje się na liście podejrzanych, którym reżym nie ufa. Dyskryminacja ta obejmuje nie tylko tych, którzy wrócili z emigracji, ale i tych, którzy choć nigdy na Zachodzie nie byli, mają za sobą w okresie okupacji — udział w pracy podziemnej, w A. K., lub w niekomunistycznych organizacjach politycznych.

Nas nie trzeba namawiać do powrotu do Kraju, bo nie ma dnia, byśmy myślimi nie byli z naszymi najbliższymi w Polsce. Z niesłabnącym zainteresowaniem śledzimy wielki wysiłek narodu, podnoszącego z gruzów i ruin zniszczonego przez dwu okupantów Kraj. Jesteśmy pełni podziwu nie tylko dla materialnych osiągnięć, których wyrazem jest odbudowa Warszawy, Gdyni, Gdańska, zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, budowa nowych wielkich zakładów przemysłowych, ale przede wszystkim dla hartu duchowego, przejawianego przez naród na każdym kroku w walce cichej, a zaciętej, przeciwko sowietyzacji, przeciwko przesładowaniu Kościoła i więzieniu jego przedstawicieli z ks. Prymasem kardynałem Wyszyńskim na czele, przeciwko narzucaniu narodowi obcego mu materialistycznego światopoglądu.

My chcemy wrócić do POLSKIEJ WOLNEJ od sowieckiego okupanta, wolnej od Bierutów, Bermańców, Minców, wolnej od U.B. My chcemy wrócić do KRAJU rządzącego się własną wolą, w którym będzie można swobodnie myśleć, mówić, pisać oraz żyć zgodnie z naszymi tradycjami i zasadami wiary ojców naszych.

Do Polski, rządzonej przez sowieckiego ambasadora, do Polski, której armia dowodzi sowiecki marszałek Rokossowski, ten sam, który haniebnie swą bezczynnością pomagał Hitlerowi w burzeniu Warszawy i mordowaniu jej mieszkańców — do tej Polski wrócić nie możemy, choćby zachęcał nas do tego najnowszy agitator za powrót do Kraju, p. Hugon Hanke, którego czyn nazwany został słusznie aktem głupoty i zdrady.

Wierzymy mocno, że czas powrotu nadejdzie. Przemoc sowiecka, narzucona Polsce, jest w czasie ograniczona. Świat nie może być stale podzielony na dwie połowy: wolną i niewolną.

Sila zdobywca wolności jest potężniejsza niż przemoc najeźdźcy. Dlatego wierzymy niezłomnie w ostateczny triumf WOLNOŚCI, która przyniesie sprawiedliwość i prawdziwy pokój dla wszystkich narodów świata.

WÓWCZAS WRÓCIMY DO POLSKIEJ WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy: B. HELCZYŃSKI.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów: S. SOBONIEWSKI.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego: W. OLSZEWSKI.
Londyn, 16 września 1955.

Za kulisami bezpieki i partii...

Witold Bińkowski, agent N.K.W.D. i bezpieki

Z kolei podajemy dzisiaj relację Józefa Świąty o roli i działalności agenta NKWD, a później bezpieki — Witolda Bińkowskiego. (Materiał Radia Wolnej Europy).

W pewne zimowe popołudnie 1945 roku otrzymałem od pułkownika Lichaczowa, dowódcy grupy sowieckiej we Włochach pod Warszawą, polecenie stawienia się w jego gabinecie. O wyznaczonej godzinie przybyłem do lokalu we Włochach i po chwili wprowadzono mnie do pokoju Witolda Bińkowskiego.

Znałem Bińkowskiego od szeregu miesięcy. Bińkowski, znany działacz katolicki i wysoki urzędnik polskiego ruchu podziemnego, został aresztowany przez grupę pułkownika Lichaczowa na jesieni 1944 roku. Po kilku tygodniach Bińkowski załamał się i wyśpiewał wszystko co wiedział o ruchu katolickim w Polsce oraz o strukturze i składzie personalnym Delegatury Podziemnego Rządu. Bińkowski sam był kierownikiem Delegatury Rządu na okręg warszawski w ostatnim okresie okupacji niemieckiej, żona zaś jego pracowała w komórce więziennictwa administracji podziemnej. Bińkowski wiedział zatem bardzo wiele i na podstawie jego zeznań aresztowano wkrótce ponad osiemdziesiąt osób. Pro tokół zeznań Bińkowskiego zostały przekazane do dowódcy wszystkich grup sowieckich w Polsce, generała Iwanowa-Sierowa, którego kwatery główna znajdowała się w owym czasie w Lublinie.

Sierow docenił znaczenie polityczne tych zeznań i na podstawie ich wypracował wkrótce plan walki z Kościołem katolickim w Polsce. Sprzedał Bińkowskiego do Lublina i odbył z nim osobiście wielogodzinne rozmowy. A teraz właśnie we Włochach miała się odbyć ostatnia odprawa Sierowa z Bińkowskim. Miałem w niej uczestniczyć jako tłumacz.

Niedługo czekaliśmy na Sierowa. Wszedł i bez żadnych wstępów przystąpił do wyjaśnienia Bińkowskiemu jego roli w planie rozsadzenia Kościoła katolickiego od wewnątrz. Mówił on do Bińkowskiego jak do swego agenta, ale zadania, które mu poruczył, były niezmiernie delikatnej natury. Rola Bińkowskiego miała być szczególnie subtelna i obliczona na daleką metę. Na wstępie swej rozmowy generał Iwanow-Sierow zalecił Bińkowskiemu rozładować przede wszystkim nastroje antysowieckie w kołach katolickich, wskazując, że komunisty nie chcą likwidacji Kościoła i nie zamierzają go prześladować. Na poparcie tej tezy generał Iwanow-Sierow powołał się na niedawne oświadczenie samego Stalina, który jednemu z księży katolickich powiedział, że jest on przeciwny prześladowaniu Kościoła katolickiego. Rząd sowiecki — powiedział Stalin — stoi na gruncie konstytucyjnej, która gwarantuje wolność sumienia i praktyk religijnych. Sierow przypomniał również analogiczne oświadczenie Bieruta, ówczesnego przewodniczącego KRN — Rady Narodowej. Znajdujemy się w kraju katolickim — mówił dalej

Sierow — i zdajemy sobie sprawę, że nie możemy zlikwidować Kościoła frontalnym atakiem. Pozostaje droga polowej infiltracji i stopniowego jednania zwolenników wśród katolików.

Po raz pierwszy usłyszałem wówczas termin, który był prawdopodobnie wynalazkiem generała Sierowa, chociaż koncepcja sama była, oczywiście, od dawna wypracowana w Rosji. Jak w razie Sierow, możemy przeprowadzić walkę z reakcyjnym klerem katolickim — „łobowym uderom, ili czornym chodom”. To znaczy — frontowym atakiem lub podejściem od tyłu.

Po tym wstępie Sierow określił jak najważniejszą rolę Bińkowskiego w tym planie. Zadaniem jego jest zjednanie postępowych działaczy katolickich dla współpracy z nowym reżymem w Polsce. Musi on przekonać ich, że w nowych warunkach Kościół powinien, we własnym interesie, współpracować z Partią i reżymem ludowym.

Tutaj nastąpiły pytania ze strony Bińkowskiego. Czy ma on np. — pytał Bińkowski — wiazać się z Bolesławem Piaseckim? „Raczej nie” — odpowiedział Sierow. Akcja Piaseckiego, ze względu na jego przeszłość polityczną, może natrafić na duże trudności. Bińkowski powinien prowadzić własną akcję, niezależnie od Piaseckiego. Takie zachowanie ułatwi mu zdobycie większego zaufania Episkopatu polskiego. „A potem zobaczymy...” — zakończył rozmowę Sierow. „Otrzyma pan we właściwej chwili dalsze instrukcje ode mnie”.

Tak zakończyła się połączona rozmowa Sierowa z Witoldem Bińkowskim, na której zapadła ostateczna decyzja utworzenia ruchu postępowych katolików.

Bińkowski odzyskał wkrótce wolność po podpisaniu zobowiązania ściśle współpracy z NKWD, t. zn. do noszenia NKWD o wszystkich wydźwiękach godnych uwagi w jego środowisku. Znaczyło to również, że będzie on wykonywał bezapelacyjnie wszystkie polecenia NKWD.

Jakie są dalsze losy uczestników rozmowy we Włochach z 1945 roku? Bińkowski został wkrótce posłem na sejm z ramienia grupy katolickiej. Zgodnie z instrukcjami Sierowa prowadził on własną akcję w kołach katolickich i nie wiazał się zanadto z Piaseckim.

Ale Luna Brystygierowa, pułkownik UB i dyrektor Departamentu Piątego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, któremu podlegały reżymowi katolicki, nie mogła zrozumieć postępowania Bińkowskiego. Skarżyła się ona wielokrotnie na upór Bińkowskiego, który nie chciał się afiszować nadmierne w różnych akcjach reżymowych, podejmowanych przez postępowych katolików. Na skutek tego Bińkowski prosił mnie, abym odbył rozmowę z Bińkowskim i skłonił go do bliższej współpracy z Brystygierową. Rozmowę tę odbyłem w pokoju dyrektora Departamentu Piątego Ministerstwa Bezpieczeństwa publicznego, ale w cztery o-czy. W końcu Bińkowski wybuchnął: „Przecież pan wie — powiedział Bińkowski — jakie otrzymałem zadania od generała Sierowa! Był pan obecny przy naszej rozmowie we Włochach. Zadanie to dotychczas nie zostało zmienne”. Po tej rozmowie uspokoiłem, jak umiałem, Lunę Brystygierową, ale nie powiedziałem jej, jakie są

powody postępowania Bińkowskiego. Powtórzyłem natomiast całą rozmowę Romkowskiemu, który jakoś cały spór załagodził, ale na pewno nie poinformował Brystygierowej o właściwym zadaniu Bińkowskiego, otrzymanym od Sierowa.

Od tej chwili nie widziałem więcej Bińkowskiego. Mieszka on w Świdrze w mieszkaniu, które sam sobie wybrał. Nawiasem mówiąc, właściciel tego mieszkania został przedtem aresztowany na podstawie doniesienia Bińkowskiego. Ja sam interwenowałem w miejscowym urzędzie bezpieczeństwa, aby nie czyniono Bińkowskiemu przeszkód w zajęciu mieszkania. Sprawa nie była trudna, ponieważ rodzina poprzedniego właściciela nie zna dotychczas właściwej roli Bińkowskiego i uważa go za swego przyjaciela.

O losach pozostałych uczestników akcji rozpoczętej we Włochach powiem tylko kilka słów. Pułkownik Lichaczow, ówczesny dowódca grupy sowieckiej we Włochach, został niedługo potem odwołany do Moskwy na stanowisko zastępcy naczelnika wydziału śledczego dla spraw szczególnej wagi w NKWD. W kilka lat potem Lichaczow został aresztowany i skazany na śmierć w procesie Abakumowa, jednego ze współpracowników Berii. Natomiast generał Iwanow-Sierow zasiadł bardzo wysoko. Jest obecnie szefem Komitetu Bezpieczeństwa przy sowieckiej Radzie Ministrów i członkiem rządu, a więc jest faktycznym następcą Berii... Z tego stanowiska czuwa on na pewno nad realizacją planu rozbiicia Kościoła katolickiego w Polsce. Może on w każdej chwili wydać polecenie zlikwidowania Piaseckiego i postawienia na czele reżymowych katolików Bińkowskiego. W ustronnej willi w Świdrze pod Warszawą Bińkowski czeka na rozkaz Sierowa z Moskwy...

«Bo to zawsze jest najgłupsze, kiedy się kto przy czym uprze»

Wprzód słońce w miejscu stanie!
Wprzód w morzu wyschnie woda,
Nim tu u nas będzie zgoda!
A. Fredro.

W niedzielę 25 września b. r. odbyły się w Sallaumines dwie uroczystości: **Koło Rez.** i **b. Wojskowych** obchodzących 25-lecie, a **Koło Rodzin P. O. O.** 20-lecie istnienia.

Przed południem odbyła się, w asyście 14 sztandarów, uroczystość poświęcenia; po południu, po przyjęciu zaproszonych gości, odbyła się akademicka, którą otworzył prezes Koła b. Wojsk. kol. **St. Brylewski**, witając prezesa Zw. Rez. i b. Wojsk., sekretarke generalną Zw. Rodzin P. O. O. p. **Sowińska**, z-cę

skarbnika Związku kol. **Wachowiaka**, prezesa Okręgu II kol. **Suskiego**, prezesa Komitetu Towarzystw Miejskowych i przedstawicielkę prasy p. **Kozłowską**. Wśród gości widzieliśmy również p. **Leśniakową** z Koła Oignies, p. **Matloch** z Koła Ostricourt, p. **Józefiak** z Calonne-Ricourt, p. **Kaczmarową** z Waziers.

Po odczytaniu przez prezesa **Brylewskiego** kroniki Koła, nastąpiły występy dzieci pod kierownictwem p. **Wyczesanego**. Następnym numerem programu miało być odegranie skeczu przez miejscowe koło harcerzy. Lecz mimo przyrzeczeń i oczekiwań ich przez zebranych — harcerze nie przybyli.

Harcerz, który przysięga Bogu i Ojczyźnie, powinien dotrzymywać obietnic i postępować lojalnie; ma być uczynny i służyć dobrym przykładem. Odmienne postępowanie harcerzy z Sallaumines jest, jak się dowiedzieliśmy, skutkiem antagonizmu pomiędzy miejscowym księdzem proboszczem a prezesem Komitetu Towarzystw Miejskowych. Jeden jest bardziej uparty od drugiego. Znamy prezesa Komitetu Towarzystw Miejskowych: hołduje on

specyficznej ideologii, lubi być wszędzie: jest u b. Wojskowych, jest w ZU PRO, w PSL, w Sokole, w CZP; jest prezesem nieistniejącego Związku Inwalidów, był podobno też w POWN, ba — ma nawet Krzyż Wojenny... za "wielkie zasługi bojowe"! No ale z miejscowym proboszczem nie potrafi się pogodzić. A że żaden z nich nie chce nigdy ustąpić więc w wyniku tracą i organizacje świeckie i towarzysztwa kościelne; zamiast współpracy, widzimy obopólne przeszkadzanie sobie we wszystkim. Ksiądz nie bierze udziału w uroczystościach organizacji zrzeszonych w Komitecie, te zaś — razem z prezesem Komitetu — ignorują uroczystości towarzyszy, współpracujących z księdzem. Stan taki trwa już od lat... I to wszystko ma iść "na chwałę Bożą" i na "pożytek Ojczyzny"!

Boże odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!

Fr. KĘDZIA.

P. S. — Koło Rez. i b. Wojskowych oraz Koło Rodzin P.O.O., pierwsze pod kierownictwem kol. **Brylewskiego**, drugie pod kierownictwem p. **Marczewskiej** — rozwijają się mimo wszystko pomyślnie. Są one jedyną prawdziwą ostoją ruchu niepodległościowego w Sallaumines. Życzymy im dalszego rozwoju.

Szkoła polska w St-Denis i Puteaux

Wobec rozpoczęcia roku szkolnego uprzejmie powiadamiam wszystkich rodziców w St. Denis i okolicy, że podobnie jak w roku ubiegłym, lekcje polskie będą się odbywały w Ecole des Garçons przy rue Emile Conroy w St. Denis, w czwartki od godz. 14,30 do 17. W Puteaux lekcje polskie będą się odbywały, tak samo jak w roku ubiegłym, w Ecole des Garçons przy 8, rue Collin w Puteaux w środy i piątki od godz. 17 do 19.

Rodzice proszeni są o regularne i punktualne wysyłanie swoich dzieci. Nauczycielka polska.

NINA GRUDZIŃSKA i W. BUDZYŃSKI

W sympatycznej kawiarni SPK w Paryżu, w sobotę dnia 1 października, przy całkowicie zapełnionej sali wystąpiła gościnnie pani **Nina Grudzińska** z Londynu, znakomita artystka teatrów warszawskich i londyńskich, w repertuarze utworów operetkowych, piosenek nastrojowych, sentymentalnych, polskich i hiszpańskich.

Pani Grudzińska występowała po raz pierwszy wśród Polonii paryskiej i zdobyła sobie wielki sukces artystyczny. Otrzymała ona w nagrodę rzęsiste oklaski i kilka wiązanek ślicznych kwiatów za piękny śpiew, bazowany na świetnej szkole śpiewawczej, ze subtelną, delikatnie wycienioną interpretacją śpiewanych utworów. Można po wiedzieć, że czarowała ona słuchaczy nie tylko miłym, ciepłym głosem, ale również wdziękiem i urokiem — jak za dawnych lat w Polsce. Akompaniowała jej talentowana pianistka pani **Maria Majewska-Barly**. Pani Grudzińska nagrała również kilka utworów w Sekcji Polskiej Radia Francuskiego i w niedzielę 2 października odśpiewała dwie pieśni religijne w kościele polskim w Paryżu, w czasie nabożeństwa transmitowanego na Kraj.

W tym samym okresie znalazł się przejazdem w Paryżu **Wiktor Budzyński** z małżonką, panią **Zofią**. Przyjęli oni przyjacielskie zaproszenie do SPK na wieczór pani Grudzińskiej. Zgromadzona publiczność, pamiętając Budzyńskiego z "Lwowskiej Fali", "Niebieskiego Balonika" i "Grzybka" w Gospodzie Kombatantów w Londynie, powitała oklaskami i z sympatią swego ulubieńca, znanego pisarza, reżysera, kompozytora i aktora, obecnego kierownika produkcji artystycznej Sekcji Polskiej Radia Wolnej Europy w Monachium. Wiktor Budzyński uszczęśliwiony, że zamiast mikrofonu znalazł przed sobą żywą, wrażliwą, do brzo sobie znaną publiczność polską z nad Sekwany, wśród której odnalazł wielu znajomych i przyjaciół, na zaproszenie gospodarzy wystąpił gościnnie, opowiadając z wrodzonym sobie talentem kilka zabawnych anegdot krajowych, nagrodzonych sówic oklaskami.

Ten sympatyczny, miły wieczór zakończył się lampką szampa na cześć artystów, w czasie której honory dom uczynili nie tylko gospodarze z S. P. K., ale również Polacy z Belgii i Stanów Zjednoczonych, którzy byli za chwyceni, że w przejeździe przez Paryż mieli okazję razem z tutejszą Polonią posłuchać w Domu SPK prawdziwych polskich artystów.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5^e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

W PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Paryżskiego,
doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dpisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

W rocznicę bitwy pod Arnhem

Wzorem lat ubiegłych, Driel obchodziło w sposób uroczysty rocznicę walk Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej pod Arnhem. Siłą faktu tego rocznicę uroczystości były skromniejsze od zeszłorocznych, niemniej wywar

ły one na uczestnikach niezatarte wrażenie. Rozpoczęły się one 17 września nabożeństwem za dusze poległych spadochroniarzy, odprawionym przez polskiego duszpasterza z Utrechtu, ks. **L. Romałę**. Po nabożeństwie udano się pod pomnik wdzięczności, pod którym przemawiali: burmistrz gminy Heteren i Driel p. **Knoppers**, kpt. **St. Szczygieł** z Anglii oraz pastor miejscowej gminy protestanckiej. Wieńce pod pomnikiem składali: kpt. Szczygieł w imieniu spadochroniarzy, burmistrz Driel, Koło Polskiego Tow. Katolickiego w Arnhem oraz osoby prywatne i dzieci szkolne, które odśpiewały również kilka pieśni polskich.

„Pożyczki honorowe”

Jak się dowiadujemy ze źródeł dobre poinformowanych, Office National du Combattant zdecydował podnieść maksymalną wysokość zwrotnych pomocy udzielanych przez Office b. kombatantom, posiadającym Kartę kombatanta, z 25 do 50 tysięcy franków. Pomoc te nazywać się będą od teraz pożyczkami honorowymi.

Na cele zainstalowania się zawodowego inwalidów, reedukowanych pod kontrolą Office National du Combattant, udzielane będą pożyczki honorowe w wysokości do 100 tysięcy franków. Pożyczki te oprocentowane są w wysokości jedynie 1 proc. co stanowi udogodnienie, jakiego nie daje żadna inna instytucja. Zwrot pożyczki winien nastąpić w ciągu 10 lat gdy chodzi o pożyczki ponad 50 tys. fr. a w ciągu 5 lat przy pożyczkach do 50 tys. fr. włącznie. Nic nie zostało zmienione w tym co dotyczy pożyczek przyznanych przed 21 grudnia 1954.

Osoby pragnące otrzymać pożyczki winny zwracać się do Office Departamental du Combattant swego miejsca zamieszkania, urząd ten uprawniony jest do udzielania lub odmawiania pożyczki na podstawie zebranych informacji.

Minister byłych Kombatantów zwraca uwagę b. kombatantów-jeńców wojennych z 1939-1945 roku na artykuł 7 ustawy z 3 kwietnia 1955, który ustala, że należności b. jeńców (pécule) wypłacane będą 1 stycznia 1956 i 1 stycznia 1958. Ta sama ustawa unieważnia jako złożone po terminie wszystkie podania złożone po 31 grudnia 1955. Zaleca się więc b. jeńcom wojennym wgl. w wypadku ich śmierci spadkobiercom ich praw — aby nie zwlekając wystąpili ze swymi pretensjami u międzydepartamentalnego dyrektora b. kombatantów, którego okręg obejmuje ich miejsce zamieszkania.

Wieczorem w domu parafialnym odbył się wieczór kontaktowy z udziałem gospodarzy uroczystości, uroczajony występami polskiego chóru amatorskiego z Utrechtu, a następnie zebranie towarzyskie b. żołnierzy Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

Uroczystości niedzielne rozpoczęto nabożeństwem odprawionym przez ks. **L. Romałę**, który wygłosił również podniosłe kazanie. Tematem były słowa wyhaftowane na słynnym sztandarze Samodzielnej Brygady Spadochronowej "Bóg i Ojczyzna — surge Polonia". "Surge — powstań Polsko" było wezwaniem do zmobilizowania wszystkich sił w narodzie w imię odzyskania wolności i niepodległości. Podczas nabożeństwa śpiewał chór polski z Utrechtu.

Po obiedzie odbył się koncert orkiestry "Concordia", wspólna herbata oraz występy polskich dzieci szkolnych, które nagrodzone zostały niemiłkającymi oklaskami. Następnie udano się autobusami na cmentarz wojskowy w Oosterbeek, gdzie odwiedziono liczne mogiły polskich spadochroniarzy, którzy "duszę oddali Bogu, ciało ziemi holenderskiej, a serce Polsce".

B. S.

Uroczystość nowego roku szkolnego

Wydział Opieki Rodzicielskiej Komisji Szkolnej podaje do wiadomości, że w **niedzielę 9 października 1955 r.** nastąpi uroczyste otwarcie roku szkolnego Niezależnych Szkół Polskich z Paryża i okolicy:

godz. 10,30 — Zbiórka dzieci ze wszystkich szkół polskich niezależnych na placu przed Kościołem Polskim w Paryżu;

godz. 11 — uroczysta Msza św. z kazaniem okolicznościowym.

Wszystkie organizacje niepodległościowe z Paryża i okolicy proszone są o przysyłanie swych delegatów na godzinę 10,30.

Rodzice z Paryża i okolicy proszeni są o dowieszenie dzieci na godz. 10,30 na plac przed Kościołem Polskim — 263-bis, rue St-Honore, Paris 1^{er}.

Całe społeczeństwo polskie z Paryża i okolicy prosimy o zmanifestowanie swojej obecnością oraz poparcie nasze go wysiłku dla podtrzymania ojczystego języka i tradycji.

Za Wydział Opieki Rodzicielskiej Komisji Szkolnej: **E. Wrzesniak**, prezes.

Zamiast kwiatów na groby ś. p. kolegi st. sierżanta Pachaly i śp. pułkownika W. Idzika — składam 1000 fr. na polskie liceum w Les Ageux.

Ds. **Bronisław Szczapa.**

ZAPISY DO SZKÓŁ POLSKICH

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, wydział wykonawczy Komisji Szkolnej w Paryżu zawiadamia iż otwarte zostały zapisy do szkół niezależnych w Paryżu i okolicy. Rodzice, których dzieci nie uczęszczają jeszcze do szkół polskich, mogą je zgłosić do dnia 5 października. Zgłoszenia tylko pisemne, powinny zawierać: imię i nazwisko dziecka, datę oraz miejsce urodzenia i dokładny adres. Listy adresować należy: Wydział Wykonawczy Komisji Szkolnej, 263-bis, rue St-Honore, Paris 1^{er}.

Szkoły nauki języka polskiego czynne będą w każdy czwartek rano oraz po południu przy szkołach francuskich i mogą być otwarte w każdej dzielnicy Paryża oraz we wszystkich większych skupiskach polskich pod Paryżem. Warunkiem uruchomienia dalszych kół jest odpowiednia liczba dzieci z danej miejscowości lub danej dzielnicy, pragnących uczęszczać do polskiej szkoły. Dzieci przyjmowane będą w wieku od 6 do 14 lat. Rodzice, których dzieci już uczęszczają do szkół polskich, nie potrzebują zgłaszać je ponownie. Będą oni dokładnie poinformowani o rozpoczęciu nauki.

Poniżej podajemy wykaz szkół polskich w Paryżu:

1. Szkoła Polska (przy szkole francuskiej dla chłopców), z 11-tej dzielnicy, 77, Blvd de Belleville, przeniesiona została do dzielnicy 4-ej, szkoła publiczna 9, rue de Moussy, metro Hotel de Ville. Nauka odbywa się w każdy czwartek od godz. 8,30 do 12-ej. Szkoła ta jest przeznaczona dla 4, 9, 10, 11, 12, 13, 19 i 20-ej dzielnicy, jak również dla wschodnich okolic Paryża;
- 2) Szkoła Polska (przy szkole francuskiej dla chłopców) 17, rue Vigée-Lebrun, Paris 15^e, metro Pasteur. Nauka odbywa się w każdy czwartek przed południem od godz. 8.30 do 12 oraz po południu od 14 do 18-ej i jest przeznaczona dla 13, 14, 15 i 16-ej dzielnicy, jak również dla południowych okolic Paryża.

Wzywamy wszystkich Polaków z Paryża i okolicy, aby umożliwili swym dzieciom naukę języka ojczystego.

Wydział Wyk. Kom. Szk. w Paryżu.

HUMOR

Lepsze towarzystwo
Antek do Stefana:
— Wiesz, byliśmy wczoraj z Tadzkiem na uroczystym przyjęciu, na którym cała zastawa stołowa była ze srebra.

— Naprawdę?
Antek wyciąga widelec i tłumaczy:
— Nóż i łyżkę możesz zobaczyć u Tadzka.

Dobrze pojął

Guwernantka pragnie wytłumaczyć chłopcu różnicę pomiędzy słowami: konkretny i abstrakcyjny.

— Uważaj Jasiu. Konkretnie jest to, co można zobaczyć; abstrakcyjne — to czego widzieć nie można. Rozumiem?

— Tak jest, proszę pani.
— Daj mi więc przykład.
— Możeś spojrzeć są konkretne, a pa ni spodnie są abstrakcyjne.

MONTBELIARD. — Zebranie miesięczne Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. odbędzie się w niedzielę 16.9. br. o g. 9,30 w Cafe Terminus obok Cercle Hotel Peugeot. Na powyższe zebranie zapraszamy prezesa Okr. CZP, sekretarza Okr. Zw. Rez. Mulhouse, zarząd Tow. Kult. Ośw. z Audincourt-Exincourt oraz wszystkich członków i sympatyków Koła. — Zarząd.

ś. † P.
Emil Sankowski
porucznik W.P.
zmarł po ciężkiej chorobie w dniu 23 września b. r. w Marsylii, gdzie został pochowany na cmentarzu St-Pierre,
o czym zawiadamiają
PRZYJACIELE.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX”
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Zadajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLSNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

UWAGA! **FILATELIŚCI** **UWAGA!**
Poczta francuska wydaje stale nowe serie pięknych znaczków. Kierując zamówienia na pisma, książki czy też płyty do naszej księgarni, powiększysz przy tej okazji swoją kolekcję. Na życzenie frankujemy przesyłki znaczkami z najnowszych serii. Za pośrednictwem „LIBELLI” otrzymasz każde pismo, każdą książkę, jakie gdziekolwiek ukazały się w języku polskim lub francuskim.
Za tę samą cenę zadawaliśmy bibliofila i filateliste.
Zamówienia SKŁADNICA „LIBELLA” KSIĄŻKI POLSKIEJ wykonujemy odwrotnie 12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IV^e. Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź **OGNIŚKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU** 20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45. **RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIJA** **DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA** Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24. **Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tygodniowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
DRÓBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. **Rekopisów Redakcja nie zwraca.** Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Zatuszski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich, Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojedn. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, 1/2-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.